

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

Kwartalnik



Nr 1(37)

WARSZAWA

1961

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Tadeusz Lewicki, *Z dziejów handlu transsaharyjskiego. Kupcy i misjonarze ibādycy w zachodnim i środkowym Sudanie w VIII—XII w* 3
Edward Szymański, *Federacja Mali* 19

*

- Nina Pilszczikowa, *O klasyfikacji języków Afryki* 31

UTWORY LITERACKIE

- O Jeredzie Muzyku* (z gyyz przełożyła Joanna Mantel-Niećko) 41
Bajki amharskie (z amharskiego przełożyła Joanna Mantel-Niećko) 43
Jusuf Idris, *Ludzie* (z arabskiego przełożył Edward Szymański) 49

ZAGADNIENIA TRANSKRYPCYJNE

- Eugeniusz Słuszkiewicz, *Jeszcze raz o transkrypcji wyrazów sanskryckich* 53

MATERIAŁY I NOTATKI

- Jan Reychman, *Po XVI Zjeździe Orientalistów polskich* 61
Jan Reychman, *Polskie badania Czarnego Łądu* 62
Stefan Strelcyn, *Obrady Sekcji Afrykanistycznej XXV Międzynarodowego Kongresu Orientalistów (Moskwa 9—16. VIII. 1960 r.)* 64
St. S., *Komisja dla Spraw Badań nad Współczesnym Wschodem i jego Historią* 66

RECENZJE

- Jan Reychman, *Z dziejów studiów orientalistycznych i orientalizmu* 70

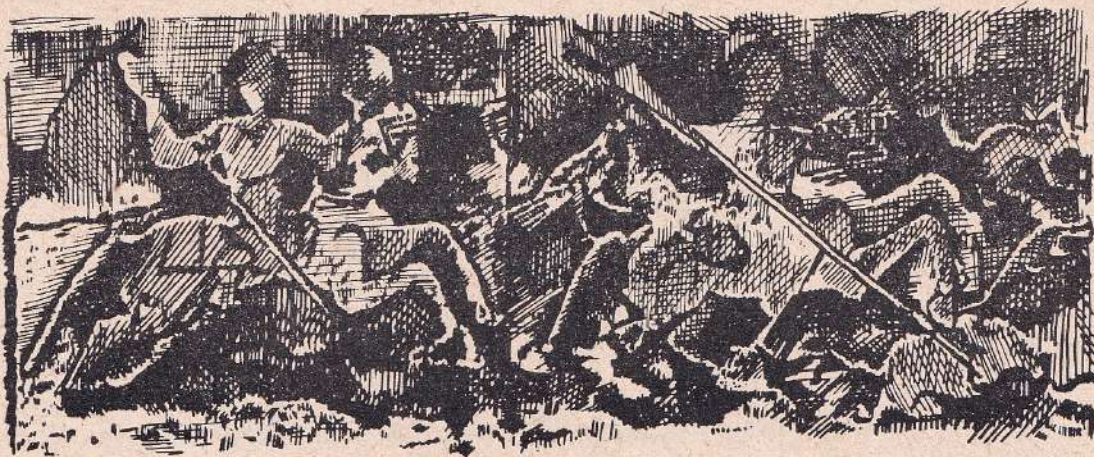
*

Z KSIĄŻEK

- Atti del Convegno Internazionale di Studi Etiopici* (Stefan Strelcyn) 81
Georges Posener, Serge Sauneron et Jean Joyotte, Dictionnaire de la civilisation égyptienne (Stefan Strelcyn) 87
Aldobrandino Malvezzi, L'islamismo et la culture europea (Franciszek Machalski) 88
J. P. Roux, L'islam en Occident. Europe-Afrique (Jan Reychman) 90
Max Freiherr von Oppenheim, Die Beduinen (Jerzy Gutkowski) 90
Wojciech Żukrowski, Wędrowki z moim guru (Bohdan Gębarski) 93
Bozorg Alawi, Kraj róż i słowików (Maria Składanek) 98

- Z CZASOPISM 100

- NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE 102



BAJKI AMHARSKIE

Król zebrawszy swoich żołnierzy wyruszył na bój, ponieważ podnieśli się buntownicy w kraju, którym rządził. I stoczył bitwę. Po każdej (stronie) były straty. Żony usłyszawszy nowinę, że wśród żołnierzy są straty, poszły na pole walki, chcąc napić swych mężów, gdyby byli ranni, pogrzebać — jeśli są zabici.

Jedna z tych kobiet znalazła męża rannego.

— Ach, ach — wołała i ucieszona bardzo pytała niezliczoną ilość razy:

— Powiedz że, co (zrobić)?

— Jeżeli jesteś w stanie, weź mnie na plecy i wynieś z pola walki — odparł.

— Dobrze, powiedziała, wzięła go na plecy i poniosła spory kawał drogi.

Gdy, niosąc go na barana wspinała się pod górę, jęczał, gdyż dotykała go tam, gdzie był ranny. Usłyszawszy, jak wzdycha, spytała:

— Co się stało?

— Jestem wykastrowany¹.

— Co?! — wrzasnęła usłyszawszy to — dźwigam owłaszzonego? Cisnęła go na ziemię i nie odwracając się aby spojrzeć na niego — odeszła. Była niepokieszona, że na własnych plecach dźwigała go od miejsca, gdzie został wytrzebiony aż do miejsca, gdzie się go pozbyła.

(Moreno, XLVI)

*

Żył w pewnym kraju człowiek żonaty, którego żona zdradzała. A gdy mąż jej wybrał się do innego miasta pod jego nieobecność zaprosiła kochanka i przebywała z nim. Ale mąż pomyślawszy sobie: „przychwycę go” — wrócił. Miał ze sobą sędziego i świadków, a ci mówią do niego:

— Wchodź i bierz go!

— Wy go bierzcie, a ja będę się procesował — odparł, bo stchórzył.

(Moreno, XLV)

¹ Jednym z wojennych obyczajów abisyńskich jest obcinanie zwyciężonemu przeciwnikowi skrotów.



Był człowiek w pewnym mieście. Nie umiejąc gospodarować zarobionymi pieniędzmi, żył w kłopotach. Raz spotkał pewnego filozofa i powiada:

— Bracie, udziel mi rady. Zarabiam pieniądze — nie trzymają się mnie. Poradź mi w tej sprawie.

— Ożeń się — poradził mu filozof.

— Ty mi mówisz, że zarobię na suknie, jedzenie dla żony, gdy mnie samemu brakuje na ubranie i chleb! To zła rada i nie robi na mnie wrażenia słusznej.

Filozof zaś, który miał bardzo dużo ziarna dojrzałego do zbioru powiedział:

— Zrywaj owies prawą ręką, ty biedaku, a nie pomagaj sobie lewą i naznoś tyle ziarna, ile tylko zdołasz.

Biedak wyszedł na pole i zaczął zbierać. Filozof, odczekawszy godzinę, zawołał go do siebie. Biedak przyszedł, niosąc bardzo mało kłosów.

— Cóż to, przychodzisz zebrawszy tak mało dotąd?

— Gdy zrywałem ostatnie ziarna, upadały mi te, które zerwałem najpierw, ponieważ robiłem to tylko prawą ręką — odparł biedak.

Następnym razem filozof powiedział mu tak:

— Naznoś ziarna, zrywając prawą ręką i zbierając lewą.

I wyszedł biedak na pole bogacza i zrywając prawą a zbierając lewą ręką przyniósł po godzinie sporo ziarna. Wtedy filozof powiedział:

— Spójrz na to i przemyśl! Prawa ręką i mąż — to to samo, lewa ręką i żona — to też to samo. To jest zbieranie! Bo gdy zbierasz lewą ręką — to żona twoja zbiera. Gromadzi pieniądze twoje. Zrywając tylko prawą nie zgromadzisz ziarna. Bezsilny jest człowiek bez żony — a ty jesteś sam.

Zgodził się biedak ze słowami mędrca i zanim rok upłynął stał się bardzo bogaty.

(Moreno, VIII)

*

Rządził potężny król. W bezmiarze swojej potęgi zamyślał o zrobieniu czegoś, czego nie zrobił jeszcze żaden z panujących.

Posiadał ów król capa, pięknego i bardzo tłustego. Przywiązał mu do szyi róg z przyprawami, nóż w pochwie i puścił go bez pasterza mówiąc:

— Zobaczę, kto odważy się na zuchwalstwo wobec mnie!

Żołnierze, którzy byli w mieście obawiając się, że zostaną posądzeni o zje-

dzenie capa, dbali o jego bezpieczeństwo i nie zbliżali się doń, jak do dzikiej bestii. Lękali się capa, jakby był lwem czy tygrysem. A każdego, kto się zbliżył wydawali królowi.

Tak żył sobie cap przez wiele dni, z przyprawami i nożem u szyi, nie budząc lęku zwierząt, nie zarzynany przez ludzi. A widząc to król pysznił się tymi słowy:

— Nie rządził przede mną, ani nie będzie rządził po mnie władca taki, jak ja! Nie ma nikogo, kto wzbudza taki strach i nikt nie był tak szanowany.

Ale król mówiąc to sądził, że nie znajdzie się śmiałek, który by się odważył na taki czyn. A nie było nikogo wśród ludu ktoby się dopytywał, czym jest ten cap — wszyscy go znali.

Jednak trzech *dabtarā*² królewskich przemyśliwało zuchwalstwo.

Pewnego dnia zarżnęli królewskiego capa nożem, zawieszonym u szyi. Zawlekli go do pustego domu i rozkoszując się jego smakiem zjedli kozła wraz z przyprawami. Po czym, w głupim zuchwalstwie sporządzili ze skóry pergamin i napisali te słowa:

„O królu, ten cap smakował nam ogromnie. Zarżnęliśmy go nożem, który miał u szyi, i zjedliśmy z przyprawami, zawieszonymi na niej.

Pytasz królu, kim jesteśmy? Nie dowiesz się!”

Podrzucili to po ciemku do pałacu i powrócili do swoich domów.

Gdy król to przeczytał, rozłościł się srodze, że ktoś zjadł jego capa i jeszcze się z nim drażni pokazując figę. Osądził po chwili, że mogli to zrobić tylko *dabtarā*, nikt inny bowiem nie byłby taki bezczelny. Dobrał więc upojne trunki i urządził wielkie przyjęcie, zapraszając wszystkich *dabtarā*, ale to bez wyjątku wszystkich. Przy każdym z nich ustawił swojego człowieka, który miał wyspiegować zuchwalców. I jeden z owych trzech *dabtarā*, zbyt dla siebie wypiwszy, powiedział, że wraz z towarzyszami zjadł królewskiego capa. Szpieg ucieszony doniósł o swoim odkryciu królowi.

Poczekano do wieczora. Podczas gdy inni jedli i pili, król rozkazał na znak uciąć śmiałkowi ucho i jego kompanom. Myśląc wybadać o świcie, rozkazał aby noc spędzili strzeżeni. Tymczasem *dabtarā* któremu ucięto ucho, dotknąwszy się spostrzegł jego brak.

— Musiałem komuś powiedzieć — pomyślał sobie — i aby zniszczyć znak, poobcinał uszy wszystkim. Po czym noc spędził spokojnie.

Rankiem król rozkazał, aby mu szybko przyprowadzono winnych. Gdy zaś przyprowadzono wszystkich, ujrzał wszystkich bezuchych. Zniszczono królewski znak. *Dabtarā*, który wygadał się, uszedł królewskiego gniewu, dzięki swemu sprytowi i przezorności.

A król zdumiony i ubawiony, mówiąc: „Iluż mam ukarać?” — wypuścił ich wszystkich.

(Moreno, I)

² *dabtarā* — pełnią w Kościele funkcję śpiewaków i lektorów *Pisma Św.* Przede wszystkim określa się tym mianem ludzi umiejących czytać i pisać. *Dabtarā* są w pewnym sensie odpowiednikiem naszego „kleryka”. Ich spryt i kawalarstwo to częsty motyw bajek i jest równie przysłowiowy jak europejskich średniowiecznych żaków.

*

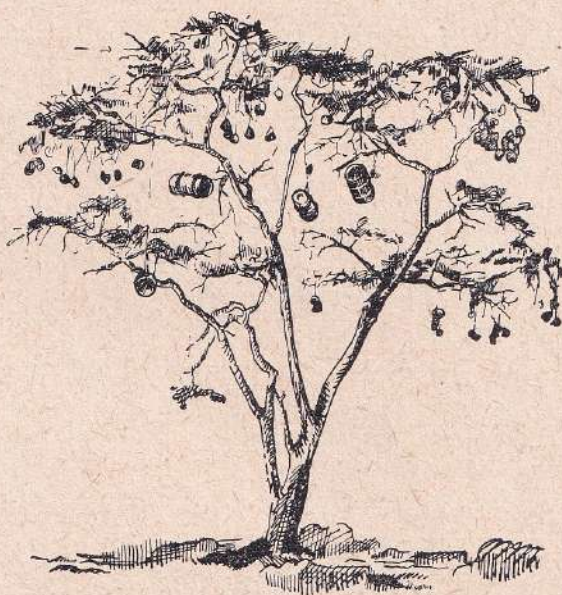
Pierwszy upijał się piwem, drugi — miodem a trzeci — ziarnem³. Cała trójka zrobiła zakład:

— Będziemy skakać do przepaści. Kto zatrzyma się — jest tchórzem.

I biegiem ruszyli ku przepaści. Pierwszy — który upijał się piwem — zatrzymał się o dwa kroki (od przepaści) i stanął. Drugi — ten od miodu — zatrzymał się tuż nad przepaścią. Ale ten trzeci — ten od ziarna — biegnąc na oślep wpadł do przepaści.

Człowiek, objadający się ziarnem traci rozum — jak muł.

(Moreno, LXXI)



Było siedmiu braci. Jeden z nich, karzeł, był bardzo pomysłowym szelmą. Sześciu braci zarżnęło jego wołu i zjadło, a on im powiada:

— Ależ mnie to w ogóle nie dotknęło! Skoroście mi zarżnęli wołu, dajcie mi skórę po nim, to ją sprzedam.

I poszedł.

Poszukał mysiej dziury, otoczył ją szczelnie skórą wołu (niby workiem). A gdy myszy zebrały się w owym worku, zawiązał otwór, zarzucił sobie na plecy i odszedł. Nadszedł wieczór, a on z workiem wdrapał się na sykomorę.

W jakiś czas potem nadeszła bogato objuczona karawana i rozbiła obóz u stóp sykomory. O północy zrzucił na nich swój worek. Muły rozpierzchły się spłoszone, ludzie rzucili się do ucieczki, przerażeni nieoczekiwanym deszczem. On zaś zszedł sobie z drzewa, zebrał tyle bogactwa, ile dał rady i powrócił do domu. Braciom zaś swoim powiedział:

— Wyście mi zarżnęli wołu, a ja sprzedałem jego skórę za to co tu przyniosłem. Zarżnijcie swoje woły — zrobicie taki sam interes.

³ Dosłownie „pijak ziarna”. Nie chodzi tu o wódkę ze zboża. Bajka ta ilustruje stosunek Abisyńczyka do ludzi nadmiernie sytych. Człowiek, który zbyt dużo je, popada w upojenie moralne, gorsze od upicia się. Z przesyty traci rozsądek.

Uwierzyli mu. Pozarzynali swoje woły i poszli sprzedawać ich skóry. A gdy nawoływali do kupna, ludzie osądzili, że to głupcy, zawrócili więc gniewni. Rozjątrzyło to braci, że zakpił sobie z nich.

Tym razem spalili mu dom. Ale on i tym się nie przejął. Objuczył osły popiołem i poszedł. Wziął (także) ze sobą trochę mąki z prosa i trochę prosa ziarnem. Szedł, szedł, aż doszedł do domu pewnego bogacza. Powiedział mu, że wiezie mąkę królowi, więc ten wpuścił go do swego domu.

O północy wysypał na ziemię popiół i zaczął krzyczeć i lamentować aż wszyscy się zbiegli:

— Ukradziono mi mąkę królewską a zostawiono proso i taką oto mąkę (to wskazał na popiół).

Bogacz dał mu dużo mąki tak, aby osły mogły je unieść i prosił, aby nie zdradził go przed królem.

Karzeł, obładowany, wrócił do swojego kraju i oznajmił braciom.

— I cóż straciłem, że spaliliście mój dom? Wzamian za popiół przywiozłem sobie pożywienie. Spalcie swoje domy! — Wymienicie popiół na pożywną mąkę.

Uwierzyli mu. Spalili swoje domy, załadowali popiół na osły i wyruszyli. A brat poradził im jeszcze, aby mówili, że są krewnymi karła — gdyby ktoś zapytał ich kim są. Zaczęli handlować popiołem. Ludzie zaś, widząc czym chcą handlować, zastanawiali się skąd biorą się tacy głupcy.

Pewnego razu przybyli do bogacza, którego ich brat okradł z mąki. Ten spytał, kim są. Odparli, że są krewnymi karła. „To bracia tego łotra!” — wrzasnął i przepędził ich kijami.

A więc po raz drugi zrobił z nas durniów — domyślili się bracia i postanowili zabić go po powrocie.

Zmajstrowali kosz, wsadzili karła do środka⁴ i zanieśli nad przepaść. Porzucili go na skraju przepaści i poszli wystrugać widły, aby zepchnąć brata w przepaść. W tym momencie nadjechał ktoś na mule i podszedł do kosza, sądząc, że znajdzie miód.

— Kim że ty jesteś? — krzyknął.

— Jestem mnichem, zdobywającym doskonałość — odparł.

— Chciałbym wejść do tego ula — rzekł posiadacz muła — a ty mógłbyś wyjść i wziąć mojego muła.

I wszedł do ula, a gdy bracia wystrugali już widły, zepchnęli go do przepaści, myśląc, że to karzeł.

Ten zaś, wyszedłszy z ula, wsiadł na muła i przyjechał do swego kraju.

— Gdy wyrzucicie mnie w przepaść — powiedział swoim braciom — znalazłem muła. Jeśli wskoczycie do przepaści, będziecie mieli muła, tak jak ja.

Uwierzyli mu.

— Rzucimy się — zawołali.

⁴ *qafu* — cylindryczny kosz lub wydrażony pień drzewa, który służy jako ul. Ule takie wieszają się w Abisynii na konarach drzew.

A on przygotował ule i zepchnął braci w przepaść.
Odziedziczył po nich majątek i żył długo. Mądrość ocaliła go od zła i od śmierci.

(Moreno, XLI)

*

Było dwóch ludzi, których specjalnością było kłamstwo. Zgodni, jak knot ze świecą, żyli nie mówiąc nigdy prawdy.

Jeden z nich powiada do drugiego:

— Spójrz bracie, tam młóca wołami zboże.

Tamten nie oglądając się uwierzył od razu w młockę i:

— Oko mnie boli — powiada.

— Co ci się stało?

— Powiedziałeś, że młóca wołami, obejrzałem się i pełno plew wpadło mi do oka.

Umilkli obaj. Kłamstwo było ich specjalnością.

Dopełniali się nawzajem.

(Moreno, LXXXVII)

Z amharskiego przełożyła
Joanna Mantel-Niečko